

Oto osnuta na pewnym starym kawale Tatusiowa wersja legendy

O smoku wawelskim i weterynarce Wiktorii

Dawno, dawno temu, kiedy na Wawelu urzędował książę Krak, w głębokiej, ciemnej jamie pod zamkiem mieszkał straszliwy smok.

Porywał mieszkańcom bydło i trzodę, bywało, że schrupał też nieostrożnego człowieka, i ciągle mu było mało.

Mieszkańcy Krakowa wysłali delegację do Rycerza Pierwszej Kategorii.

- O wielki i dzielny Rycerzu Pierwszej Kategorii! Ocal nas od wielkiego, plugawego smoka!

Porywa nam bydło i trzodę, bywa, że i ludzi, i ciągle mu mało!

- Ile ma głów?

- trzy.

- Rozpiętość skrzydeł?

- około 45 sążni.

- Pułap lotu?

- Najwyższy zaobserwowany trzydziestu chłopa i pięciu baby.

- Liczba pazurów u łap przednich?

- Cztery.

- Zasięg ziania?

- 120 sążni.

Rycerz wziął kartkę, ołówek, liczydło, przez dłuższą chwilę coś kombinował, w końcu rzecze:

- Potrzebuję roku na przygotowania. I czternaście tysięcy dukatów zaliczki na koszt.

- Dukaty chętnie damy, ale rok? Smok pustoszy miasto, nie możemy tyle czekać!

- Szybciej nie da rady. Muszę zamówić u kowali specjalne miecze i topory, u płatnerzy ognioszczelną zbroję, wyszkolić pomocników, wytresować psy, wykopać rowy dojścia, usypać szańce, zamaskować to wszystko, na to trzeba czasu.

- Ale czasu nie ma!

- Trudno, szukajcie pomocy gdzie indziej.

Zasmucili się krakowianie i poszli do Rycerza Drugiej Kategorii.

- O wielki i dzielny Rycerzu Drugiej Kategorii! Ocal nas od wielkiego, plugawego smoka! Porywa nam bydło i trzodę, bywa, że i ludzi, i ciągle mu mało!

- Ile ma głów?

- trzy.

- Rozpiętość skrzydeł?

- około 45 sążni.

- Pułap lotu?

- Najwyższy zaobserwowany trzydziestu chłopa i pięciu baby.

Zamyślił się rycerz na chwilę, po czym rzecze:

- Potrzebuję trzech miesięcy na przygotowania. I pięćset dukatów zaliczki na koszt.

- Dlaczego tak długo?

- Muszę wykopać wilcze doły, zamówić sieci, do dołów doprowadzić wodę, żeby zgasić ogień smoka, upleść wnyki, pęta i arkany... to masa roboty!

- No nie, nie możemy tyle czekać.

- Trudno, szukajcie pomocy gdzie indziej.

I poszli do Rycerza Trzeciej Kategorii.

- O wielki i dzielny Rycerzu Trzeciej Kategorii! Ocal nas od wielkiego, plugawego smoka! Porywa nam bydło i trzodę, bywa, że i ludzi, i ciągle mu mało!

- Konia! - zakrzyknął rycerz. Wierny giermek natychmiast podał mu rączego dzianeta, i rycerz w okamgnieniu wskoczył na siodło.

- Ależ rycerzu, nie wypytasz nas o właściwości smoka? Nie potrzebujesz czegoś przygotować?

- Tu nie ma co pytać ani przygotowywać! Tu trzeba WIAĆ!!!

I uciekł gdzie pieprz rośnie, a tam został dostawcą firmy Roleski.

Zasmucili się krakowianie, że nie mogą liczyć na pomoc żadnego z rycerzy. I wtedy ktoś pomyślał, że w mieście gości właśnie weterynarka Wiktoria. Ona o zwierzętach wie wszystko, a w końcu smok to też zwierzę, chociaż trochę nietypowe.

- Droga weterynarko Wiktorio, czy mogłabyś nam pomóc? Smok się pod zamkiem zagnieżdżył, porywa nam bydło i trzodę, bywa, że i ludzi, i ciągle mu mało!

- Hmm... Pomyślmy, dlaczego on się tak nieładnie zachowuje. Jak wyglądają jego oczy?

- Wielkie, straszne, przekrwione, źrenice jak spodki!

- Zestresowane zwierzątko, aż nadciśnienia dostało. Nie dziwota, kiedy całe miasto nic, tylko chce go zabić! A łuska? Jaki ma kolor?

- Zielony!

- To wiem, ale jaki odcień zieleni?

Na to delegaci nie umieli odpowiedzieć, ale z pomocą przyszła im kwiaciarka z krakowskiego rynku, która się znała na barwach i odcieniach.

- Odcień intensywnie szafirowy wpadający w malachit, miejscami połyskujący seledynowo.

- Oczywiście! Zatrucie związkami miedzi i ołowiu. A tyle razy wam mówiłam, nie palić w piecach byle czym, i nie wrzucać starych akumulatorów do Wisły! A barwa płomienia, kiedy zieleje?

- Kanarkowo-cytrynowy, ze złocisto-pomarańczową obwódką.

- Nadmiar sodu w diecie, przydałoby się więcej pokarmu roślinnego. Dobra, przynieście mi tu prędko pluszowego baranka!

Wzięła weterynarka Wiktoria pluszaka, wypruła z niego watolinę, napchała ogórecznika, melisy, cząbrku, rdestu, agrestu, tymianku, rumianku, lebiody i kopru włoskiego - i nocą podłożyła przed smoczą jamę.

Wyjrzał smok rano z jamy: o mniam, baranek na pierwsze śniadanko! Złapał w paszczę, rozgryzł, poczuł to całe zielsko i zaraz wypluł, głośno brzydkie wykrzykując wyrazy. A pfuj! Do stu tysięcy zgorzkniałych i łykowatych chudopachołków, w tym kraju już nawet barany są wege!!! Chrzanię to wszystko, wynoszę się stąd!

Machnął skrzydłami, odleciał gdzie pieprz rośnie i zjadł Rycerza Trzeciej Kategorii.

A weterynarce Wiktorii wdzięczni krakowianie ofiarowali kamienicę nieopodal Bramy Floriańskiej, gdzie założyła lecznicę dla zwierząt i dietetyczny bar sałatkowy dla ludzi.

I żyła długo i szczęśliwie.